

## *O skuteczności rad Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*

### 1.

Niewielu jest pisarzy politycznych, których ideowe przesłanie można zawrzeć w formule głoszącej bezskuteczność rad. W tradycji polskiej do grona autorów zaliczanych do tego nurtu zalicza się przede wszystkim Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, spod pióra którego wyszedł dialog pod tytułem *De vanitate consiliorum* (*O bezskuteczności rad* lub *Próżność i Prawda Rady*). Trzysta lat po ukazaniu się tegoż traktatu warto na nowo odczytać przesłanie polityczne Lubomirskiego, stawiając na planie pierwszym pytanie, czy istotnie owym przesłaniem jest bezskuteczność rad rozumiana jako bezradność.

Stanisław Herakliusz Lubomirski przyszedł na świat w roku 1642, niestety, ustalenie miejsca jego urodzin nastęrcza historykom wiele kłopotów, wedle jednych było to w Niepołomicach lub Wiśniczu, wedle innych w Rzeszowie<sup>1</sup>. Równie niewiele wiemy o początkach edukacji młodego Lubomirskiego, prawdopodobnie kształcił się pod kierunkiem prywatnych nauczycieli. W roku 1659 wyjechał do Paryża, po drodze odwiedzając Niderlandy. Jego wyjazd miał na celu wkroczenie w świat kultury francuskiej. Przyjmowany na dworze króla francuskiego, był gościem na jego ślubie, król Ludwik XIV w jednym ze swych listów zwracał się do Lubomirskiego „mój kuzynie”. Po kilkunastomiesięcznym pobycie na dworze królewskim w Paryżu wyjechał do Hiszpanii, potem zaś do Rzymu, gdzie został przyjęty przez papieża Aleksandra VII (1662). W drodze powrotnej wiosną 1662 roku odwiedził Wiedeń, gdzie spotkał się na audiencji z cesarzem. Tak trasa podróży, jak również spotkania, jakie odbył Lubomirski, wskazują na to, iż jego podróż miała również cele pozadydaktyczne (potwierdzają to liczne notatki ówczesnego ambasadora Francji w Warszawie). Nader ważny w życiu Lubomirskiego był rok 1670. W tym właśnie roku przeżył za sprawą swej żony Zofii (córki Łukasza Opalińskiego) przełom duchowy (podstawową jego lekturą stało się Pismo Święte), wtedy też został wybrany posłem i marszałkiem sejm. Tylko dzięki jego umiejętnościom sejm nie został zerwany tak jak dwa poprzednie. Król Michał Korybut powołał go na

---

<sup>1</sup> Za Niepołomicami bądź Wiśniczem opowiada się Zbigniew Ogonowski, zaś Roman Pollak za Rzeszowem. Zob.: *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, red. Z. Ogonowski, Warszawa 1979, s. 388; R. Pollak, *Wstęp* [w:] S.H. Lubomirski, *Wybór pism*, oprac. R. Pollak, Warszawa 2004, s. XVI–XVII.

urząd marszałka nadwornego, zaś w 1676 roku król Jan III Sobieski uczynił go marszałkiem wielkim koronnym. W latach 1687–1688 zaangażował się w próbę odsunięcia od władzy króla Jana III. W 1696 roku, jako marszałek sejmu konwokacyjnego, potajemnie wspierał działania konfederacji wojska koronnego, której działania miały sprzyjać kandydaturze francuskiej. Po elekcyjnej klęsce Lubomirski poparł wybór Augusta II Wettina. Zmarł 17 stycznia 1702 roku w Warszawie, w wybudowanym przez siebie pałacu ujazdowskim.

Dla piarstwa Lubomirskiego charakterystyczna jest swego rodzaju dwoistość. Z jednej bowiem strony Lubomirski był autorem *Eklezyastesy* i *Tobiasza wyzwolonego*, wspierających się wprost na *Biblii*. Z drugiej zaś strony był Lubomirski pisarzem, który w *Rozmowach Artaksesa i Ewandra* przedstawił metody, sposoby, techniki osiągania celów, jako że zaczerpnięte wprost ze świata polityki, zatem niewiele mające wspólnego z wartościami starotestamentowymi.

W *Tobiaszu* i *Eklezyastesie* odnajdujemy nakaz dochowania wierności zasadom, odczytujemy wskazania ukazujące nam marność dóbr materialnych, dostrzegamy przede wszystkim słabość i nietrwałość władzy ziemskiej. Jak pisał Lubomirski „wszelkiej marności stworzenie podlega i do jednego kresu wszystko zbiega”<sup>2</sup>. Mimo to ludzie zapominają w trakcie swej ziemskiej wędrówki, że u jej kresu będą musieli stanąć przed sądem. Wszystko ma swój „właściwy” czas – jest czas uciech ciała i czas zaniechania, mimo to ludzie powinni zachować wierność prawom otrzymanym od Boga. Owa wierność pomimo wszystko była dlań najważniejsza, wierność pomimo że

Bóg dał człowiekowi mądrość z nauką – a żal grzesznikowi  
i samo tylko łakome staranie,  
Aby miał zbiory, a kto inszy na nie  
Prędko nastąpił...<sup>3</sup>

Odwołanie się przez Lubomirskiego do dwóch ksiąg Starego Testamentu – Księgi Koheleta, czyli *Eklezyastesy*, oraz Księgi Tobiasza wskazuje jednoznacznie na pisarza i poetę pokładającego wielką ufność i nadzieję w dziele Opatrzności bożej<sup>4</sup>.

Jak się wydaje, Lubomirski stanowisko takie zajmował nie tylko w odniesieniu do losów pojedynczego człowieka, o czym była mowa dotychczas, ale i dziejów całych narodów. W opinii Lubomirskiego zarówno dla pojedynczego człowieka, jak i dla narodu przyszłość najczęściej bywa zakryta. Dla Salomona polskiego przestrzenia, która mogła być przez mądrych zagospodarowana, była przestrzeń polityczna, jednakże – co istotne – Lubomirski, opisując ową przestrzeń, zupełnie rezygnował z odwołań do kanonu Pisma Świętego. Można zaryzykować stwierdzenie, iż dla Lubomirskiego świat polityki

<sup>2</sup> S.H. Lubomirski, *Aklezyastes* [w:] *idem, Wybór pism...*, s. 36.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>4</sup> W innym ze swych traktatów Lubomirski, stawiając pytanie „kim jest człowiek?”, odpowiadał: „zwierzę mizerne, nieszczęśliwe, niespokojne, śmieci natury, niewolnik grzechu. Skopuł fortuny, łódka tnienia pewna, a najpewniejszy obłow śmierci. A żywot czymże jest? Pokarm mizerii ludzkiej, przepaścista bied i trosk jaskinia, nieugaszony pożądliwości płomień, dym, wiatr, powietrze, proch, cień nic cale? Do czego żeśmy tedy porodzili? Pewnie nie do złych przymiotów, ani do biesiad, ani do kieliszków, ani do igrzysk, ani do rozkoszy, ani do uciech, ani do tańców, [...]. A do czegoż? Do życia dobrego”. Stanisława Lubomirskiego marszałka wielkiego koronnego *Księgi moralne polityczne y pobożne z łacińskiego na polski język przełożone* w Warszawie w Drukarni I.K. M.Ci, y Rzeczypospolitey w Collegium Soc: Jesu, R. 1771, s. 4–5.

jest światem zbudowanym ze względu na ułomności ludzkie, a istnieje ze względu na słabości ludzkie. Świat społeczny to przestrzeń, w której za rzecz zupełnie naturalną należy uznać konflikt nie tylko interesów poszczególnych ludzi, ale i różnorodnych grup ludzkich. Błędem wedle Lubomirskiego było dążenie do zaprowadzenia całkowitego pokoju i zgody – jak pisał:

Więcej przez ospałą zgodę zginęło; niezgoda żywiołów, świata i żywota jest harmonią. Na ten czas potrzeba będzie, aby cały świat zaginął, gdy do równego pokoju wszystko przyjdzie. [...] nie płynię okręt bez wiatrów; ale Sternika roztropność potrafi według różności wiatrów kierować<sup>5</sup>.

## 2.

Lubomirski przyjmował, podobnie jak większość autorów tamtego czasu, że człowiek jest istotą społeczną. Jednakże jego uzasadnienie tejże koncepcji odbiegało od ówczesnych argumentacji. Przede wszystkim podnosił aspekt utylitarny – wedle niego bez innych ludzi nie mamy szans na przeżycie, a cóż dopiero mówić o osiągnięciu celów innych, pomniejszych, innych niż zachowanie życia. A zatem to inni byli źródłem tego, co niezbędne dla naszego indywidualnego żywota. Lubomirski jednocześnie zauważał, że wszystkich ludzi, którzy znajdują się w naszym otoczeniu, możemy podzielić na tych, od których czegoś oczekujemy, i tych, którzy oczekują czegoś od nas. Nasze istnienie generowało zatem potrzebę stałych pertraktacji z innymi. Jak zauważał, w postępowaniu wobec innych „[...] potrzeba czasem i wymóc, trzeba podczas i ustąpić, ujdzie często i wystraszyć, a czasem też i podłazszy dojść do swego nie zawadzi”<sup>6</sup>.

Nie mógł być w związku z tym zalecony przez Lubomirskiego jeden sposób czy metoda, które pozwoliłyby osiągnąć określony cel.

Warto już w tym miejscu podkreślić, iż owa wielość i różnorodność rozwiązań podnoszona przez Lubomirskiego częstokroć była wiązana bezpośrednio z bezskutecznością wszelakich rad. Rady, jakich udzielał Lubomirski, same w sobie nie mogły przynieść praktycznego, politycznego skutku – ów pozytywny dla działającego skutek następował wyłącznie dzięki konkretnym wyborom dokonywanym przez pojedynczych graczy politycznych. Lubomirski, podnosząc różnorodność sytuacji politycznych i tym samym bogactwo alternatywnych działań, nie rezygnował jednakże ze składania rad.

Rolą Lubomirskiego, polskiego Salomona, było udzielanie rad, natomiast rolą polityków – dokonanie wyboru jednej spośród wielu propozycji i konkretne działanie. Zatem bezskuteczność to jedynie niemożność wskazania jednej drogi, dodajmy: najlepszej drogi do osiągnięcia zadanego celu.

Z tak zarysowanym stanowiskiem korespondują w dużej mierze propozycje zawierające się w *Księciu* Niccola Machiavellego, przypomnijmy – również rezygnującego z oparcia się na jednym tylko kanonie działania politycznego. Pomimo to niewielu badaczy będzie skłonnych posądzić florenckiego pisarza i polityka o bezskuteczność udzielanych przez niego rad.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 80.

<sup>6</sup> S.H. Lubomirski, *O traktatach abo sposobie traktowania z ludźmi* [w:] *idem, Wybór pism...*, s. 389.

Lubomirski, pisząc o konieczności uczestniczenia przez człowieka w życiu wspólnoty państwowej, a z kolei państwa w zbiorowości innych państw, podnosząc pozytywne aspekty współżycia międzyludzkiego i międzynarodowego, wskazał na wiele niebezpieczeństw. Jak pisał: „komisje legacje, traktaty, ugody, wszystko to jedno, są to łapki, siatki, sidła polityczne jednych na drugich [...]”<sup>7</sup>.

Kwestią zasadniczą dla Lubomirskiego było poznanie sceny politycznej i jej uporządkowanie. Należało dokonać rozróżnienia uczestników życia społecznego, a właściwie uczestników gry społecznej (ale i politycznej) na tych, którzy przystępują do niej po to, aby uzyskać od innych konkretne dobra (materialne lub niematerialne), oraz tych, którzy są dysponentami dóbr poświadczanych przez innych.

Wedle Lubomirskiego zasadą, którą kierują się zarówno jedni, jak i drudzy, jest zachowanie postawy niepozwalającej drugiej stronie, innym uczestnikom gry na odczytanie właściwych intencji. I ten, kto za chwilę będzie prosił, i ten, który będzie proszony, nawet jeśli posiada wiedzę o drugiej stronie, powinien być ową wiedzę skrywać. Nie wolno ukazać, jak bardzo nam zależy na tym, czego oczekujemy od innych, nie wolno nam ukazać tego, że wiemy, czego ktoś oczekuje od nas, i o tym, z jaką łatwością lub trudem możemy zaspokoić oczekiwania innych. Im mniej inni wiedzą o naszej pozycji, o naszym stanie, tym lepiej dla korzystnego dla nas rozstrzygnięcia pertraktacji.

Zasadą drugą było przełamanie bariery stworzonej przez pozór obojętności – zdobycie informacji określających właściwe cele i intencje innych jest kluczem do naszego sukcesu. Jak zauważał Lubomirski: „[...] zrozumieni muszą być tańsi, nie mogą śmieje kazać ani się zasadzać na propozycjach uczynionych, bo łatwo poznać ich cel, dokąd zmierzają”<sup>8</sup>.

Lubomirski w tym względzie czynił porównanie uczestników życia społecznego i politycznego do kupców i kupujących. Każdy chce najkorzystniej dla siebie kupić, a i sprzedać z jak największą korzyścią dla siebie samego. Jak zauważał Lubomirski, sprzedający ma skłonność do umieszczania towarów na wyższych półkach, podkreślając wartość posiadanych walorów (towarów), zupełnie inna skłonność jest udziałem kupującego. A zatem: „[...] pierwsza w tym sztuka, co zamyśla z kim traktować, aby się nie dał wyrozumieć, a drugiego dociec”<sup>9</sup>.

Jak rozpoznać? Przez słowa. Jak zauważał Lubomirski, nie każdy, stąpając nogami, posiada zdolność stąpania słowami.

Jest to nauka niepoślednia. [...] Polityk słowami swymi stąpa, a deklaracjami postępuje; tak mu trzeba stąpać słowami, aby rzeczy nie ustępował. Słowem człowiek stoi, słowem na kredyt, słowem drugiego wikła i jako zwierza wytropionego słowem sidli i łapa<sup>10</sup>.

Zwróćmy uwagę, że dla Lubomirskiego słowa odgrywały dwojaką rolę: po pierwsze – były źródłem wiedzy o innych; po drugie – były doskonałym instrumentem oddziaływania na innych, dawały możliwość wpływania na zachowania i postawy uczestników życia politycznego, stwarzały możliwość generowania określonych, bardzo konkretnych działań – wedle zamierzeń osoby wypowiadającej słowa. Krótko mówiąc – według

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 390.

<sup>8</sup> *Ibidem*..

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 391.

Lubomirskiego panować nad swymi słowami i słowami innych oznaczało panowanie w ogóle. Jak zauważał Marszałek Wielki Koronny – „kto kogo wyrozumie, może być pewien, że go pozyskał”<sup>11</sup>.

Słowa są jednak tylko pierwszym krokiem, owszem, ważnym, lecz równie istotna jest analiza losów ludzkich, sięgnięcie do ich historii, obserwacja ich zachowań. Dopiero ogląd wsparty na wiedzy płynącej ze słowa mógł przynieść politykowi status, który Lubomirski porównuje do bazyliuszka. Stąd wypływa kolejny arcyważny wniosek – polityk, zdobywając wiedzę o innych, powinien samego siebie chronić za lustrem. Jak pisał Lubomirski

[...] ci albowiem, co drugich zrozumieją, mają ich jak na wodzy i tuż wiedzą, kiedy im popuścić i kiedy im przytrzymać. Znają ich defekta, rozumieją ich doskonałość, już nad nich niejako w traktowaniu są wyższymi, bo już doszli – jak owo mówią – po nici do kłębka<sup>12</sup>.

Co wiedzieć o innych należy? Otóż według Lubomirskiego trzy rzeczy są istotne dla zrozumienia postępowania każdego człowieka i tym samym zdobycia władzy nad nim. Po pierwsze – **nadzieja**: to dzięki niej podejmujemy działania, niekiedy ryzykowne pozornie skazane na niepowodzenie; to dzięki nadziei, przekonaniu o rychłym sukcesie przejawiamy aktywność wykraczającą poza zaspokojenie potrzeb w danym momencie odczuwanych; po drugie – **potrzeba**: potrzeby w sposób bezpośredni generują działania zmierzające do ich zaspokojenia, częstokroć w sposób najszybszy i najprostszy. Lubomirski, pisząc o potrzebach, nie miał na myśli tylko i wyłącznie tych o charakterze podstawowym; miał tu na myśli również potrzeby wykreowane przez samego człowieka, których niezaspokojenie, poza dyskomfortem, nie prowadziły do zgonu. Po trzecie – **bojaźń**: wiele postaw zachowań ludzkich wynika z bojaźni przed innym ludźmi, przed określonymi zjawiskami; dlatego też naturalne wydawało się dążenie każdego człowieka do minimalizowania lub też zniesienia uczucia lęku.

Nadzieja, potrzeba, bojaźń to trzy czynniki determinujące działania ludzkie. Według Lubomirskiego, jeśli posiadziemy wiedzę o ludziach, potrzebach i lękach konkretnych osób, to tym samym posiadziemy nad nimi władzę, po prostu nad nimi zapanujemy. Wyjątkowo trafne są porównania, jakie uczynił Lubomirski wobec trzech wyżej wymienionych czynników. Nadzieja to wędka – łowimy na nią ludzi, którzy liczą na to, że dzięki nam owe nadzieje będą zrealizowane. Potrzeba to lep – „łowimy ludzi na lep, i owszem, jako na miód. Potrzebni są łacni”<sup>13</sup>.

Lubomirski, zakładając, że polityk zdobył już odpowiednią wiedzę o innych, wskazuje kilka technik pozwalających na skuteczne wpływanie na postawy **statystów**. Jedną z podstawowych jest „kucie żelaza póki gorące” –

[...] politycy zmiekszywszy umysły nadzieją, zagrawszy je respektem bojaźni i podejrzania albo gorącością odkrytej potrzeby, sprawują sobie ludzi łacniejszych i powolniejszych. Jak to się ostydnie wszystko, twardszymi będą i nie dadzą się potem zażyć tak łacno<sup>14</sup>.

---

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 391.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 390.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 392.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 394.

Za kolejną można uznać nakaz zachowania wobec statystów roztropnej sztuczności. Jak stwierdzał Lubomirski – „kto traktuje z statystami, nie obędzie się żadną miarą bez lisiej skóry [...]”<sup>15</sup>. Lubomirski, jak się wydaje, nie miał tu na myśli okłamywania innych pisząc o lisiej technice, sugerował zachowanie roztropnej sztuczności chroniącej nas przed innymi (sztuka dyplomacji). Wreszcie *bleuf* – Lubomirski, odwołując się gry w karty, wskazuje na zasadność stosowania karcianej techniki wobec tych, z którymi prowadzimy niekarcianą grę polityczną. Na koniec warto wskazać na to, iż Lubomirski był również skłonny polecić politykowi użycie fałszu i łagodnej hipokryzji, bowiem dzięki nim – „prędzej czasem nieostrożnych ludzi niż ptaki na lep ułowić może”<sup>16</sup>.

Ważną kwestią, jaką poruszał Lubomirski, było także zwrócenie uwagi na pretekst jako ważny czynnik generujący działania zbiorowe. Lubomirski zauważył, że z pretekstem bezpośrednio był związany interes w jego dwóch możliwych kontekstach: pierwszym zdefiniowanym jako interes wynikający z pożytku (materialnego); drugim – rozumianym jako dążenie do zagwarantowania sobie poczucia bezpieczeństwa. Mając to na uwadze, Lubomirski wskazuje, iż u podstaw zbiorowych działań leżą preteksty wspierające się częstokroć właśnie na interesach pojedynczych ludzi czy też koterii. Jednak w wymiarze społecznym, na użytek „opinii publicznej” szermuje się pretekstem, który w takiej sytuacji Lubomirski określa mianem „pretekstu pozornego”<sup>17</sup>. Oczywiście możliwe jest zaistnienie pretekstu słusznego, wspierającego, wyrażającego się w dążeniu do zachowania wolności obywatelskich. Lubomirski zauważa również możliwość pojawienia się jeszcze jednego wariantu. Otóż polityk, zmierzając do swego własnego celu, odwołując się do pretekstu pozornego, pociągając za sobą masy szlacheckie, może tym samym sprokurować sytuację, w której pretekst pozorny przeistoczy się w pretekst słuszny. Możliwa jest jednak i sytuacja odwrotna – Lubomirski, będąc baczny obserwatorem rzeczywistości politycznej XVII wieku, zauważał –

[...] zgoła wszystkie preteksty, które się na cnotcie wspierają, już weszły u polityków w tak lichą cenę, że kiedy się wniesie wpośród traktujących, żartowi, a nie wadze służą i nie są przyczynami, ale pozorami<sup>18</sup>.

Lubomirski, pisząc o uczestnikach życia politycznego, często używał do określenia ich roli terminu „statysty”. W pojęciu tym brak nawet cienia wartościowania. Podobnie rzecz się ma z terminem „kreatura”. Ów termin Lubomirski odnosił do polityków wykreowanych – jak pisał:

[...] robimy sobie kreatury, abyśmy z nich jakąś widzieli pociechę, abyśmy ich za podpory albo filary interesów i szczęścia wystawili. Dobywamy ich z ziemi i – podlej czasem kondycji – bierzemy do siebie. Wziętych okrzesujemy i w szlachectwo li, w obyczaj glancowniejszych i polerowniejszych świata pokazujemy<sup>19</sup>.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 403.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 400.

<sup>17</sup> Lubomirski pisał: „Już to teraz zwyczajna wić pod pretekstem cnoty ludzi łowić i oszukiwać pod tytułem zaś wolności najgorsze zamysły wspaniałością jakąś krzcić i wspierać je pretekstem praw i zachowania wolności”. *Ibidem*, s. 397.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 397.

<sup>19</sup> S.H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra, w których polityczne, moralne i naturalne uwagi zawarte*, wyd. J. Dąbkowska-Kujko, Warszawa 2006, s. 35.

Dla polskiego Salomona takie działanie najczęściej wynika ze skłonności do tego, aby w świecie polityki posiadać stworzonych przez siebie na obraz i podobieństwo swoje polityków. Kreowanie zależnych od siebie polityków było nacechowane w dużej mierze pychą – chęcią panowania nad innymi, traktowania „kreatur” jako swych instrumentów, które miały służyć nie ze względu na posiadaną wolność, ale ze względu na powinność<sup>20</sup>. Lubomirski zaznaczał, że, owszem, powinniśmy wspierać innych, czyniąc ich zamożnymi i aktywnymi uczestnikami życia społecznego, ale nie powinniśmy czynić tego tylko ze względu na oczekiwane w przyszłości korzyści. Pomoc innym powinna wypływać z nakazu sumienia, a nie z rachunku politycznego. Opieranie się w działalności politycznej na kreaturach było wysoce zawodne. Pisząc o kreaturach, Lubomirski stwierdzał: „[...] jeszcze żadnego nie widziałem, żeby się na co przydał albo był wdzięczen dobrodziejstwa sobie uczynionego<sup>21</sup>, i dodawał jeszcze – my ich robimy, a oni nas łowią”<sup>22</sup>.

Wedle Lubomirskiego, powoływanie kreatur w dużej mierze wynikało z braku zaufania do innych. Polski Salomon problemowi braku zaufania człowieka do innych ludzi poświęcił stosunkowo wiele miejsca. Jak zauważał – „podejrzenie pochodzi z niedoskonałości, z wątpliwości [...]”<sup>23</sup>. Niewiedza zatem jest czynnikiem generującym nieufność, dodajmy, że niejedynym. Obawy człowieka są generowane przez sprzeczne uczucia –

[...] o fortunie swojej wątpi, bo jej zbyt pragnie; kocha się w rzeczy ulubionej i dlatego się o nią boi; suspikuje o zdrowiu, o wierności, o utracie dobra, o odmianie szczęścia, o siódlach cudzych na swoją fortunę, bo zbytnie i zdrowia pragnie i wierności pretenduje [...]”<sup>24</sup>.

Zatem ku nieufności wobec innych popycha człowieka jego chciwość i pożądlivość. Obawy, jakie towarzyszą człowiekowi w jego obcowaniu z innymi, były wedle Lubomirskiego tak naprawdę projekcją naszych intencji i naszego sposobu myślenia na innych. Polski Salomon udziela, jak się wydaje, nader trafnej porady – jeśli dostrzeżemy u innych „nałóg suspicji”, powinniśmy potraktować to jako sygnał ostrzegawczy, bowiem jest to pierwszy stopień do zdrady. Potępiając nieufność jako zgubną, Lubomirski zaleca „ufać i ufaniem zobowiązywać do cnoty i wiary [...]”<sup>25</sup>.

### 3.

Propozycje, rady, ale i analiza uwarunkowań wpływających na ludzkie działania zawierające się w rozważaniach Lubomirskiego czynią z niego jednego z najbardziej wytrawnych polityków, a przede wszystkim nietuzinkowego pisarza politycznego. Jak się wydaje, jego przydomek „polski Salomon” nie był mu nadany przypadkowo, lecz w sposób w pełni uzasadniony. I znów można zadać pytanie, czy aby można bezkrytycznie i w sposób zbanalizowany spojrzeć na „bezskuteczność” jego rad.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 39.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 149.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 151.

Na „rady” możemy spojrzeć z perspektywy zaproponowanej przez samego Lubomirskiego, który stwierdzał, że istotnie rada jest czymś wyjątkowo pożytecznym, problemem jest jedynie ograniczona umiejętność rozeznania, która spośród wielu rad jest dlań odpowiednia – „gdyby umiał człowiek zgadnąć, która mu się dobrze nada”<sup>26</sup>. Problem to nie brak rad, lecz ich wielość, a także, na co wskazuje Lubomirski, kłopot w doborze właściwych koncyliarzów (doradców). Lubomirski objaśniał wątpliwości, jakie pojawiają się przy doborze koncyliarzów do rady –

[...] bo jeżeli za starych; będzie nie rychła, bojaźliwa y wątpliwa. Jeżeli od młodych: prędka i niecierpliwa y rzadko gruntowna. Jeżeli zaś od mądrych: wielomowna y uporczywa; Jeżeli od prostaków: lekkomyślna, nieostrożna y niezwyczajna. Jeżeli od bogatych: zuchwała i rozpustna. Jeżeli od ubogich interesom y prywacie podległa. Jeżeli od domowych: pochlebna i niewolnicza. Jeżeli od postronnych: mniej uważna y dlatego rzadko wierna. Jeżeli od wielu: długa, niezgodna, różna. Jeżeli niewielu: zaledwie dostateczna y zawsze czegoś jeszcze potrzebująca. O jak kunsztowne rzeczy uwikłania! O jak mądre rozumu zaciemniania y prawdy! O jak wyśmienite spraw przeszkody!<sup>27</sup>

Odwołując się do ostatnich zdań wykrzyknikowych, można odnaleźć w nich przede wszystkim zauroczenie złożonością materii społecznej, wielością możliwych propozycji i różnorodnością dróg wiodących do zamierzonego celu. W tym kontekście warto mieć także na uwadze teksty Lubomirskiego nawiązujące do tradycji starotestamentowej, podnoszącej kwestię istnienia ludzkiego w kontekście przeznaczenia, losu, Opatrzności bożej. W tym względzie, jak się wydaje, Lubomirski jest bliski poglądom konserwatywistów końca XVIII wieku, spoglądających z przerażeniem na nową filozofię propagującą jeden jedyny możliwy sposób opisywania świata i co więcej, jedną jedyną drogę wiodącą do tego celu. Pogląd Lubomirskiego z całą pewnością zgadza się ze słowami Edmunda Burke’a:

Natura człowieka jest zawikłana, elementy społeczeństwa w najwyższym stopniu złożone, dlatego żadna prosta strategia czy orientacja władzy nie może odpowiadać ani naturze człowieka, ani charakterowi jego spraw. Gdy widzę naiwność pomysłów, do jakich zmierzają i jakimi się chlubią twórcy nowych politycznych konstytucji, to nie waham się stwierdzić, że są oni kompletnymi ignorantami w swym rzemiośle lub całkowicie lekceważą swoje obowiązki<sup>28</sup>.

Z tym stanowiskiem współgra opinia Lubomirskiego, będąca w rzeczy samej pochwałą prostoty, natomiast potępieniem ambicji filozofów dążących do poznania i opisania wszystkiego, co istnieje, wszystkiego, co stworzone. Filozofów, według Lubomirskiego, cechowała przede wszystkim próżność i arogancja – nie potrafili dostrzec oczywistości faktów przeczących ich teoriom. Nie były to jedyne wady filozofów – w opinii Lubomirskiego:

[...] filozof zaś z lenistwa i próżnowania racjami chce się wynieść i woli gadać niż pracować; ani tym próbuje swych przyczyn, czego sam doszedł, tylko co mu Plato, albo Arystoteles, albo który umarły filozof na papierze zostawił<sup>29</sup>.

<sup>26</sup> Stanisława Lubomirskiego marszałka wielkiego koronnego *Księgi moralne polityczne y pobożne*, s. 67.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 68–69.

<sup>28</sup> E. Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, wstęp P. Kłoczowski, przeł. D. Lachowska, Kraków–Warszawa 1994, s. 79.

<sup>29</sup> S.H. Lubomirski, *Rozmowy...*, s. 29.

Wreszcie nauka mogła posłużyć do tego, aby z jednej strony „okrutny i tyran – do rządu był sposobny, z drugiej zaś aby sprawiedliwość – za nieużytość i nieuczynność mogły być traktowane”<sup>30</sup>. Nauka była zatem nie tylko zwodnicza, bo nie dawała wiedzy o zastanym porządku rzeczy, ona mogła się stać instrumentem zafałszowywania obrazu świata społecznego. Jak pisał Lubomirski, za mądrość Bóg chciał mieć prostotę – „prostota rozumna i rozsądna to prawdziwa mądrość”<sup>31</sup>.

#### 4.

Biskup poznański Mikołaj Świącicki w swej *Aprobacyi* dla polskiego tłumaczenia *Bezskuteczności rad* Lubomirskiego napisał:

Prawdzie świadectwo dać a próżność od Rady odłączyć mający, wielkim wielkiej porady Aniołem przybyłeś; nienaruszonej wierz, prawowiernej prawdzie Ojczyzny całości, Praw, y wolności Polskiej zupełności, poradę dać chcący<sup>32</sup>.

W wypadku traktatu dla politycznego doprawdy trudno o lepszą rekomendację. Co więcej, wydaje się ona prostym zaprzeczeniem współczesnego nam rozumienia „bezskuteczności rad”. Tym bardziej że biskup, zwracając się ku potomnym, pisał: „[...] strumieniom tym wymowy twojej potomne zadziwią się wieki, gdy jak wiele tajemnych rzeczy czytać będzie porad, tak wiele nader roztropnych do czynienia, Abo opuszczenia naliczy wyroków”<sup>33</sup>.

Sięgając po dialog Lubomirskiego, warto zatem podjąć próbę jego odczytania z perspektywy, wedle której polski Salomon udziela rad ważnych dla funkcjonowania ówczesnej Rzeczypospolitej.

Jedna z pierwszych rozmów, jakie prowadziła Próżność z Prawdą, była poświęcona stanowieniu prawa. Lubomirski, odwołując się do tablic Mojżesza, wskazał na zwodniczość pomysłu polegającego na mnożeniu przepisów prawa, na dążeniu do unormowania jak największej liczby działań ludzkich. Lubomirski dystansuje się od takich pomysłów, uważając, że im mniejsza liczba norm prawa, tym lepiej dla ludzi – „zakwitną prawa – wędnieją ludzie”<sup>34</sup>. Lubomirski był przeciwny zniesieniu dożywotnich urzędów, uważając, że większą dbałość i rzetelność wykazują ci, którzy nie są skrupowani czasem pełnienia urzędu, sędziowie zaś zyskują niezależność.

Choć, jak zauważa, zasadniczym problemem jest obsada urzędu, bowiem, jak pisał: „Tak trudno jest poznać ludzkie dowcipy, że teraz łatwiejsza jest bieg gwiazd dochodzić, które tak odległe od nas, aniżeli bliskich nam ludzkich umysłów”<sup>35</sup>.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>32</sup> S.H. Lubomirski, *Próżność i prawda rady*, przeł. J.K. Rubinkowski, Poznań 1739, s. 2.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> Stanisława Lubomirskiego marszałka wielkiego koronnego *Księgi moralne polityczne y pobożne...*, s. 75.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 95.

Gdy Lubomirski omawia pozycję sejmu, wskazuje na kilka ważnych czynników determinujących jego funkcjonowanie. Wydawać by się mogło, że nader istotny jest termin zwołania sejmu. Według Lubomirskiego, nic bardziej mylnego: „Nikt szczęśliwiej nie zaczął rady, jako ten, który wcześniej upatrzył koniec. Wprzód uważaj **Co**; a potem, **Kiedy**. Rzeczy bowiem do czasów i czasy do rzeczy stosować się mają”<sup>36</sup>.

Natomiast gdy chodzi o czas pomiędzy ogłoszeniem terminu a zwołaniem sejmu, Lubomirski stwierdzał, że czas jest w tym względzie niczym zwierciadło, w którym można dojrzeć knowania ludzkich umysłów, im zatem dłuższy czas, tym większe zwierciadło, a zatem większa wiedza zwołującego sejm o wszystkich przeciwnikach (opozycjonistach).

Lubomirski odrzuca jako niewłaściwe sugestie o tym, jakoby jakaś pora roku była bardziej właściwa dla zwołania sejmu; jak pisał: „[...] pokaże wiosna, jak bez skutku radziłeś w zimie. I dodawał – każdy czas na to dobry, kiedy potrzeba każe”<sup>37</sup>.

Wielki marszałek, pisząc o sejmikach, o ich roli w systemie politycznym, przede wszystkim wskazywał, iż władca nie powinien obawiać się dyskusji nad „punktami” sejmowymi. Nie warto ograniczać liczby spraw mających być poddanyymi na sejmiku, a potem na sejmie. W jego opinii skłonności szlachty polskiej do dyskusji sejmikowych były tak wielkie, że bez względu na liczbę „punktów” materia z nimi związana nabiera tak wielkiej przestrzeni, że tym samym monarcha zyskuje możliwość – jak pisał – „odłączenia światła rzeczy od ciemności słów”. Zlecał władcy: „[...] rzeczy pomieszane y nieporządne, jeżeli potrafisz zrozumieć, kombinować, ku dobremu pospolitemu obrać, nader piękne dzieło sprawisz”<sup>38</sup>.

Na samym sejmie władca powinien być, według Lubomirskiego, przede wszystkim mieć na uwadze to, że posłowie skłonni są wszystkie projekty przedkładane przez posiadających władzę uważać za złe lub wręcz niebezpieczne. Lubomirski w pewnym sensie łagodzi swe stanowisko, pisząc, że generalnie my, ludzie (nie: my – Polacy), jesteśmy skłonni do traktowania swych poglądów jako jedynie prawdziwych i słusznych. Z tego też względu – „[...] długo przychodzi żądać od Obywatelów, aby na swoje dobro pozwolili; albo roztropnie mają być uwiedzeni, aby na siebie złego nie ściągali [...]”<sup>39</sup>.

Obywatele mają zatem być uwiedzeni. Lubomirski nie widzi w tym nic zdroźnego, również i dlatego, że dla marszałka ogół posłów zasiadających w izbie poselskiej (ale i grupa diskutujących) składa się z ludzi cnotliwych, kierujących się rozsądkiem i podążających drogą cnoty; obok nich możemy odnaleźć wcale niemałą grupę niekierujących się cnotą – ludzie konstruujących uzasadnienia i rady mające na względzie wyłącznie dobro prywatne (interes), ale wspierające się na pozorze (słuszności)<sup>40</sup>. Władca musi zatem uwieść posłów, stosując metody polegające na przemilczaniu, skrywaniu swych poglądów, ujawnianiu tylko takiej części prawdy, jaka niezbędna dla odniesienia sukcesu.

Bardzo ciekawa, choć wieloznaczna, jest opinia Lubomirskiego odnosząca się do fundamentalnego pytania w sprawie ewentualnej reformy ustroju –

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 112.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 113.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 117.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 122.

<sup>40</sup> „Bo ci, którzy oszukać chcą, dowodów zażywają”. *Ibidem*, s. 130.

[...] jeżeli udać się chcesz za radą medyków w leczeniu zdrowia Rzeczypospolitej, którzy bardziej radzą o chorobie niż o chorym, którym pożyteczniej jest długo leczyć, niż raz uleczyć, których chęć jest wiele odmian choroby upatrować, niż zabiegać jednej śmierci<sup>41</sup>.

Lubomirski był pisarzem nie zawsze konsekwentnym. Przykładem niech będzie jego stosunek do prawa oraz instytucji stojących na straży jego wykonywania. Jak już wcześniej wspomniano, nawiązywał do Mojżesza, zderzając Dekalog z rozbudowanymi systemami prawa królewskiego; wskazywał na to, że bardziej skutecznie byłoby zakazać tego, co pożyteczne, bo konsekwentnie wszyscy, łamiąc prawo, czyniliby dobro, i to nie z faktu umiłowania dobra, tylko wielkiej satysfakcji płynącej z postępowania wbrew prawu i władzy<sup>42</sup>.

Odnajdujemy jednak u Lubomirskiego i takie zdanie, w którym mówi on, jak odwieść lud od „swawoli”:

[...] naprzód surowością praw, karnością powszechną i powagą Magistratów. Wprzód zaniedbane bywają występki prywatnych ludzi, niż się na widok pokażą. Przykłady niekarności wielkie prawo podają występkom, a po tym upadkowi Rzeczypospolitej. Snadziej przyduszone bywają swawole, które się świeżo dopiero pokazują, niż które długim grzeszenia wkorzeniem zmocniły się. Nic z początku nie należy zaniedbywać w występkach, aby przez odkładanie karanie nie rosły i przez sprawiedliwości odwłokę nie wzmacniały się [...]<sup>43</sup>.

Polski Salomon (zwany też polskim Katonem) także wtedy, gdy traktował o sprawach bezpośrednio związanych z Rzeczypospolitą, nie uznawał swych rozważań jako tych, które mogłyby sugerować niemożność jakiegokolwiek skutecznego działania. Wręcz przeciwnie, dla Lubomirskiego świat polityki był domeną, w której należało uprawiać politykę, a zatem podejmować działania skuteczne. Jak się wydaje, w tym właśnie względzie można uznać go za zwolennika realizmu – lecz dodajmy: realizmu odwołującego się do kanonu danego rodzajowi ludzkiemu przez pierwszego prawodawcę.

Gdy mowa o *De vanitate consiliorum* Lubomirskiego, należy mocno podkreślić, że w sposób o wiele bardziej doskonały jego poglądy obrazuje *Próżność i Prawda Rady* niżli oświeceniowe tłumaczenie tego tytułu *O bezskuteczności rad*, bowiem nie tylko Próżność, ale i Prawda udziela nam Rad.

<sup>41</sup> Stanisława Lubomirskiego marszałka wielkiego koronnego *Księgi moralne polityczne y pobożne...*, s. 132.

<sup>42</sup> Jednocześnie Lubomirski pisał: „Żeby dom nieupadł, potrzeba fundamentu, żeby świat nie przepadł, słuszności i sprawiedliwości”. *Ibidem*, s. 11.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 213–214.

## On the Efficiency of Advice as Given by Herakliusz Lubomirski

### Summary

The political thought of Stanisław Herakliusz Lubomirski (1642–1702) has hitherto been viewed from the perspective of the ideas of the Enlightenment era as contained in the treaty *On the Efficient Advice* written by Stanisław Konarski, the treaty being the reply to the 17<sup>th</sup> century dialogue *On the Inefficiency of Advice* written by Polish Salomon. The hitherto accepted interpretation of Lubomirski's thought, despite being strongly solidified, seems to be false. Lubomirski was the author who, while adopting the Catholic perspective of the description of human being, simultaneously emphasized the complexity of social and political area within which the man was naturally active. It was exactly due to the complicated nature of human community that creating everything in an universal way proved impossible. What was possible was the understanding of the existing order, its analysis and, eventually, the selection of the right path by the specific individual who was planning to reach the desired political goal.